Nr. 58. ROK 1845. WTOREK 11 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

## OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27 6, 165 | — 9, 4 | 0, 86 | ZPł. Zachodni słaby | Chmurno | |
| 10 | 2 | 4, 258 | — 0, 5 | 1, 64 | ,, ,, | Pogoda | |
| | 10 | 1, 993 | — 4, 1 | 1, 33 | ,, ,, | Pochmurno | Śnieg |

## Wiadomości krajowe.

### KRAKÓW.

Wczoraj w południe słońce tak silnie dogrzewało, jak w najpiękniejszy dzień wiosny. W dniu tym doznaliśmy dziwnych zmian powietrza. — Koło czwartéj ku wieczorowi, zdawało się marznąć na nowo, — atoli między godziną 8 i 9 puścił się deszcz, — około 11 chwycił znowu przymrozek i oskorupił całą powierzchnią śniegu. — Dziś od rana wilgotny śnieg zasypuje nas dosyć obficie. — Podług wszelkiego podobieństwa zdaje się, — że rozciecz już niedaleka. —

Znakomici wirtuozowie PP. Schumann i Remmers, o których wspomnieliśmy przedwczoraj, mają dać pierwszy koncert w następujący piątek na sali P. Knotza. Mamy przed sobą kilka pism zagranicznych, które świadczą o pierwszym, że grą swoją na fortepianie w niczém nie ustępuje Lisztowi i Thalbergowi, o drugim, że na skrzypcach, gra jego pełna wdzięku, słodyczy i najczystszego smaku, obok romantyczności Paganiniego, czyni go drugim Beriotem. Obadwa utalentowani artyści, zwiedzili najpierwsze stolice europejskie, jakiemi są: Paryż, Berlin, Petersburg, Warszawa, — dali się nawet nieraz słyszeć i na dworach monarszych, i téj prawdy nader zaszczytne posiadają dowody; — słowem, że dwa imiona te w świecie muzykalnym za nadto już są znane, — żebyśmy tu w obszerniejsze wdawać się mieli zalecenia ich Publiczności.

Przedwczoraj, bolesny wypadek zasmucił wszystkie serca umiejące czuć prawdziwe nieszczęście. Młodzieniec przybyły tu niedawno, syn obywatela ze Lwowa, — nie mogąc dłużéj przenieść morderczéj boleści kamienia który go trapił, a chcąc zapewne rodzicom swoim oszczędzić okropnego widoku, — odebrał tu sobie życie, wystrzałem z pistoletu.

Wczoraj na salach Knotza odbyła się loterya na Ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających. — Między pięknemi gustownemi drobnostkami i mnóstwem przedmiotów prawdziwéj wartości i użytku, powygrywano wiele fantów kosztownych.

We Lwowie wznowiono teraz ulubioną dawniéj operetkę L. Dmuszewskiego z muzyką nestora opery Warszawskiéj Elsnera, pod napisem: *Wiśliczanki.* Trzy raz po raz wystawiona ściągnęła mnóstwo widzów.

## Wiadomości zagraniczne.

*— Ze Lwowa. —*

Listy zastawne galicyjskie poszły tak bardzo w górę, iż już dochodzą swéj nominalnéj wartości. — Po mrozie 22 stopni (na dniu 20 z. m.), powietrze nagle zwolniało, tak, iż dnia 24 z. m. w godzinach południowych mieliśmy przy jasnem słońcu miły powiew wiosny, a termometr pokazywał w cieniu blisko 6 stopni ciepła. Śniegi zaczęły nagle topnieć, jednak już nazajutrz chwycił mróz kilku stopniowy, i dotąd trzyma. — Post wielki zwykle u nas w koncerty obfity, w tym roku skąpo nas niemi obdarzył, albowiem prócz jednego wieczoru muzycznego przez towarzystwo muzyczne danego, mieliśmy tylko dwa koncerty PP. Remmersa (wiolonisty) i Schumanna (pianisty). O tych artystach już u nas z dawniejszych wystąpień zaszczytnie znanych, to tylko chyba powtórzyć możemy, że talent obu jest znakomity i ma tę sobie wspólną stronę, że obaj mają w wykonaniu gry swojéj na dwóch tak różnych instrumentach, jedna-

kową że się tak wyrazimy, rzewność i pieściwość, przemawiającą silnie do duszy. *).

— *Paryż* 22 *Lutego*. —

Listy z Tulonu z d. 11 lutego donoszą, że przed kilkoma dniami nadszedł tam rozkaz, aby 5000 wojska wysłano do Afryki na parostatku.

Trzej tutejsi bankierowie sprzeczają się o nagrodę 5000 f. st. przyobiecaną przez bankiera Rogers w Londynie. Każdy z nich utrzymuje, że pierwszy naprowadził na ślad złodziei, którzy skradli banknoty angielskie. Są to pp. Loyer, Boullange i St. Paul, którzy się upominają o przyrzeczone 5000 fst. (210.000 złp.)

Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał autora, nakładcę i drukarza książki: »*Rodzina Orleańska*« zaocznie na 5 lat więzienia i 10,000 fr. kary pieniężnéj.

Według dz. *Moniteur de l'armée*, jenerał Lamoricière mianowany został na żądanie marszałka Bugeaud, tymczasowym jlnym gubernatorem Algieryi.

Z ogłoszonego w *Monitorze* raportu ministra wojny o szkołach wojskowych, okazuje się, że na początku r. 1843 było we Francyi 227,800 żołnierzy, którzy nie umieli ani czytać ani pisać; z liczby téj przyjęto do szkół w ciągu tegoż 68,289 żołnierzy.

— *Dnia* 24 *Lutego*. —

Na onegdajszem posiedzeniu izba deputowanych zajmowała się tylko sprawozdaniami z przedłożonych petycyj. Posiedzenie już o godzinie 3 odroczone zostało.

P. Remusat chce podać wniosek względem reformy izby deputowanych. Kwestya względem niezgodności urzędowania z obowiązkami deputowanego, ma znowu być przedmiotem rozpraw parlamentowych.

Marszałek Bugeaud wybiera się w tych dniach do Algieryi. Mamy ztamtąd wiadomości do d. 11 b. m. Pakietbot *Ocean*, który je przywiózł do Marsylii, z powodu przeciwnych wiatrów przepędził 9 dni w podróży. I w Algieryi panuje ostra zima; wzgórza pokryte są ogromnemi masami śniegu. List z Oranu pod d. 10 donosi z zapewnieniem, że ajenci Abd-el-Kadera przebiegają tę prowincyę i zapowiadają pokoleniom, że Emir ukaże się wkrótce na czele licznych zastępów.

— *Londyn* 22 *Lutego*. —

Zapłacone od 1843 do 1844 r. przez Anglię i Walię podatki na ubogich i składki hrabstw wynoszą według złożonego parlamentowi sprawozdania 238,153,571 f. szterlingów (przeszło 10,000,000,000 złp.) W r. 1844 podatki na ubogich i składki hrabstw wynosiły 6,848,747 f. st. Największa summa w właściwym celu użyta została w r. 1818 to jest 7,516,702 f. st., a najmniejsza w r. 1837, 4,044,741 f. st.

Pod napisem: »*Finansowe plany Peela*« (przedłużenie podatku dochodowego) czytamy w frankfortskiéj *Oberpostamtszeitung* z d. 13 lutego następujący, bardzo wyświecający artykuł: »Przed czterdziestą sześcią laty, dnia 3 grudnia 1798, w cztery miesiące po morskiéj bitwie pod Abukir, Wiliam Pitt, ów sternik, który burzę wytrzymał, wniósł w izbie niższéj bil dotyczący zaprowadzenia podatku od dochodów. Można rzec, że to odważne postanowienie nałożenia na znękany pięcioletnią wojną naród tak uciążliwéj taksy, jakiéj nań jeszcze nigdy przedtem nie nałożono, postawiło Anglię (obok reskrypcyi bankowéj z dnia 26 lutego 1797) w stanie zachowania siebie i Europę od skutków francuzkiéj przewagi. Bez podatku dochodowego niepodobieństwem było toczyć dalej wojnę przed i po zwodniczym pokoju w Amiens (25 marca 1802); bez dochodowego podatku nie można było ani obudzić ani utrzymać koalicyi mocarstw stałego lądu, ani też przygotować upadku Napoleona w Hiszpanii. Owoż tem niebezpieczniejszem wydało się spółczesnym to przedsięwzięcie, ile że w tym czasie, w którym Pitt uznał je za jedyny środek wybawienia, finanse państwa ulegały pod ciężarem niesłychanego długu, nieurodzaj w całym kraju zagrażał głodem, w Irlandyi podnosił głowę rokosz, a 3 procentowe obligi spadły były o połowę imiennéj swéj wartości.

Śród mniéj niebezpiecznych okoliczności, ale z równą sprężystością. Robert Peel po dwudziestu siedmiu leciech pokoju, dnia 11 marca 1842, wniósł w parlamencie bil dotyczący zaprowadzenia znowu taksy na majątek i dochód. Rok finansowy z dnia 5 kwietnia 1841 aż do kwietnia 1842 (podług uprzednich obliczeń i wykazu z trzech kwartałów) przy wydatku $50\frac{1}{2}$ milionów f. st. a tylko $48\frac{1}{4}$ milionów dochodu, kazał się spodziewać $2\frac{1}{2}$ milionów niedoboru. Na rok $18\frac{42}{43}$ obliczono niedobór również na $2\frac{1}{4}$ miliony. Niedobory te nie były to tylko przemijające zjawienia; nie! one powtarzały się mniéj więcéj w ostatnich siedmiu latach (za administracyi whigów) ciągle. Od r. 1838 aż do roku 1843 wyniosła ogółowa summa niedoborów dziesięć milionów f. st. Pokryto je nowemi pożyczkami i wydaniem rewersów izby skarbowéj. Środkami temi wzgardził Peel, który dnia 3 września 1841 przy sterze stanął. Postanowił on krótko pokryć niedobór taksami. Daniny nałożone na spotrzebowanie (podatki konsumcyjne) były doszły najwyższego stopnia; nie można już było tęgéj napiąć łuku; nie pozostało nic innego, tylko taksa na dochody. W roku 1798, gdy dla Anglii zachmurzone były widoki, odważył się był Pitt zaproponować dziesięć-procentowy podatek od dochodu; naród miał tyle odwagi, że go przyjął, i podatek ten pobierano aż do roku 1802; po wybuchnięciu znowu wojny w miesiącu maju 1803, zaprowadzono go na nowo, ale umiarkowano na pięć procent; w roku 1805 wzniosła się taksa na $6\frac{1}{4}$ procent, a w r. 1806 znowu na dziesięć procent: podług tego ustanowienia by-

---

*) Omyłka druku w gazecie naszéj, jakoby dziesięć koncertów dali prostuje się tu po drodze. P. R.

ła taksa aż do ukończenia wojny pobieraną. Kto nie miał 60 fst. dochodu, był całkiem od niéj wolny; od 60 do 150 f. st. płacono podług zredukowonego stosunku; dochód wynoszący przeszło 150 funtów szt. ulegał całkowitéj taksie. Podług Peelowskiego bilu z roku 1842, który dnia 31 maja w izbie niższéj przeszedł 255 głosami przeciw 149, to znaczy większością 106 głosów, nałożono na dochód taksę siedmiu penców od f. st., to znaczy 2⁹/₁₂ procentu; wszelkie dochody wynoszące mniéj niż 150 f. st. pozostały od taxy uwolnione. Przed trzema laty pytano—na jak długo zezwolił parlament taksę—ile w taki sposób ograniczona danina wyniesie. W roku 1814, to jest w ostatnim pobieraniu taksy dziesięcio procentowéj, okazała się summa 173 milionów f. st. z opodatkowanego dochodu, a więc kwota wynosząca 17 milionów. Zaproponowany przez Peela, a przez parlament zezwolony podatek dochodowy blizko trzy procentu, miał wynosić podług uprzedniego obliczenia 3,770,000 f. st., podczas gdy on jeźlibyśmy w to niepoliczyli żadnego pomnożenia dochodu członków rządowych, podług pomienionego stosunku w r. 1814, musiał przynieść przeszło pięć milionów. Różnica ta wyjaśnia się z zaszłego przy wszystkich ustanowieniach nowego bilu zniżenia, a mianowicie z opuszczenia wszelkich dochodów wynoszących mniéj niż 150 funtów st. Peel nadmienił zaraz w marcu 1842, gdy odkrył swój plan finansowy, o tem prawdopodobieństwie, iż po upływie trzech lat, na które taksę żądano i zezwolono, podobno okaże się potrzeba prosić parlament o przedłużenie tegoż podatku jeszcze na dalsze dwa lata. I tak się stało; taksa dochodowa przyniosła daleko więcéj, niż się Peel po niéj spodziewał; odgrywa ona rolą w rzeczywistym dochodzie państwa, podczas upłynionego z dniem 5 stycznia 1845 r. 5,191,595 funtami szt., a ponieważ teraz się okazała tak wydatną, więc ma jeszcze przez niejaki czas być pobieraną. Taksa nałożona na dochód podług finansowego planu z roku 1842 miała nietylko pokrywać niedobory, lecz także pozwalać zmniejszać celną taryfę. Obie operacye miały iść ręka w rękę i obie przywiódł Peel jak najpomyślniéj do skutku. Teraz nadeszła chwila, w któréj ten wielki finansista, zbogacony doświadczeniem ostatnich trzech lat, wnosi swój nowy plan do Parlamentu.

— *Madryt* 16 *Lutego*. —

Izba deputowanych przez cały tydzień nie odbywała żadnych posiedzeń, aby dać czas komissyom do pokończenia zaległych sprawozdań z różnych projektów do prawa.

Pierwszy z projektów do prawa, które mają być przedłożone izbie, jest projekt prawa wyborczego, ułożonego w wielkiéj części na wzór prawa francuzkiego. Wybory odbywać się będą przez kollegia; każde kollegium wybierze jednego deputowanego. Liczba deputowanych jest teraz 241; mówią, że według nowego systemu ich liczba wynosić będzie 341.

W skutku przedstawionego przez ministrów projektu do prawa, nabywcy dóbr duchownych muszą utracić zaufanie do teraźniejszego rządu.

## Rozmaitości.

### POLOWANIE NA NIEDZWIEDZIE. *w północnéj Ameryce.*

(Ciąg dalszy).

Obaj towarzysze podziwiali przebiegłość indyanina, poczem ozwał się Werner do przyjaciela: „I cóż Redamie, nie chcesz leźć z nami w jamę? Będziemy tam wyborną zabawkę mieli.“

Zyczę wam jak najlepszéj,“ odparł mu Redam, krzesząc ognia. -- „Leźcie sobie tam z Panem Bogiem i przynieście na wieczór choć kawał niedźwiedzia na pieczenię, jeźli nie będziecie mogli dobyć całego; ja tymczasem będę tu niecił ogień i pilnował wnijścia do jamy.“

Podczas tego zrzucił Tessakeh wełnianą derę z siebie i wyjął z torby mały gruby kawałek woskowéj świecy, ulepionéj z surowego wosku dzikiego ula. Toż samo uczynił także i Werner, składając równie derę i myśliwską torbę na stronę, i tylko sam rożek z prochem mocniéj przymocowając do ciała. Tessakeh przyciągnął jeszcze rzemienia, na którym jego długi nóż wisiał, i położył strzelbę pod derę koło roznieconego już przez Redama ogniska.

„Więc ja sam tylko mam z sobą wziąść strzelbę?“ zapytał Werner, widząc iż się Tessakeh bez strzelby na dół złazić zabierał.

„Rusznica Tessakeha długa,“ odrzekł indyanin „a gdy stępel wyciągniesz, jest o 4 stóp dłuższa.“

„Dobrze mówisz,“--odparł Werner--„bo jeźli i ta jaskinia równie tak wązka i nizka jak owa, w którąśmy niedawno razem właźili, natenczas i moja strzelba okazałaby się jeszcze zanadto długą do powtórnego nabicia. Lecz obaczymy; żywo więc naprzód.“

To mówiąc zawiesił strzelbę na plecy i chciał leźć pierwszy w jamę. Wstrzymał go jednak Tessakeh, wskazując ręką na lufę jego sztućca i mówiąc: „Niebezpiecznie zaglądać w lufę nabitéj strzelby; gdyby przypadkiem wystrzeliła, toby obaj bili ludzie dziś wieczór sami bez Tessakha przy ognisku leżeli. Ja muszę wleźć pierwszy; lecz gdy już będziemy na dole, wtedy może biały człowiek najprzód swoją świeczkę niedźwiedziowi pokazać.“

To rzekłszy, nie czekając odpowiedzi, spuścił się raczo w jamę, a za jego przykładem poszedł Werner, pożegnawszy w przód przyjaciela.

Obaj towarzysze przedsiębranych podziemnych łowów zleźli po drabince z nadzwyczajną łatwością, i staneli wkrótce na dole w wodzie, która nie była więcéj jak 7 cali głęboka. Werner stał tuż przy indyaninie; obadwaj trzymając świeczki nad głową, jęli opatrować ciekawie miejsce, w którem się znajdowali. Byłato pieczara mająca może 9 stóp wysokości a 16 lub 18 długości, zniżająca się po bokach, a w głębi w dwa ciasne wybiegające otwory, z których jeden, wyższy był o jakie 5 stóp nad poziomem, drugi zaś, niższy, na równi z wodą.

Tessakeh wlazł za pomocą Wernera do wyższego otworu, a znalazłszy tam ślady niedźwiedzi i innych drapieżnych zwierząt, zapuścił się.

daléj wewnątrz, chcąc się dowiedzieć, czyli poszukiwany przez nich mieszkaniec jaskini, w suchym lub mokrym otworze się zagnieździł. Werner musiał pozostać w głównéj pieczarze, i stojąc po kostki w zimnéj wodzie, oczekiwał tam innych podobnych przyjemności. Dopiero po długiéj chwili zjawił się Tessakeh u wnijścia wyższego lochu, i oświadczył: iż takowy zanadto bardzo się zwęża, aby się tam jakikolwiek duży zwierz mógł pomieścić. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, musiał niedźwiedź udać się drugim, niższym, wodą zalanym lochem do jakiego dalszego suchego miejsca, gdzie sobie teraz spoczywa.

Lecz wnijście do téj mniemanéj dalszéj jaskini nie wyglądało wcale powabnie. Bo chociaż wstępny jéj otwór miał ze 20 cali wysokości, i mógł przeto wygodnie jednego człowieka przepuścić, był on przecież 6--7 cali wodą zalany i odstręczał naszych myśliwych od zanurzenia się w jego czarną, ziejącą paszczę.

Przez chwilę przypatrywali się obaj w milczeniu czarnemu otworowi, aż wreszcie Tessakeh się ozwał: „Nie ma wątpienia, iż niedźwiedź tam się znajduje; ale czyż mój brat zechce ważyć swe życie, idąc na spotkanie potworu w jego warownéj twierdzy? Zimno na dworze; jeleń wychodzi na żołądź, która na południowéj stronie gór leży, a Redam dzielnie strzela: będzie podostatkiem miał mięsa, nim słońce na południe stanie.“

„To prawda, Tessakeh:“ odrzekł Werner, nie mogąc oderwać oczu od niebezpiecznego i niewygodnego lochu; -- „lecz już tu raz jesteśmy, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa możemy przy miernéj wytrwałości wyśledzić i ubić niedźwiedzia; chceszże iść za mną, lub zostaniesz się tutaj? Bo ja chcę i muszę spróbować szczęścia.“

„Mój brat jest odważnym jak rzadko,“ odpowiedział indyanin -- „lecz wszędzie gdzie się jego oczy po za siebie obrócą, zajrzą też w oczy Tessakehowi.“ Poczem nie tracąc czasu, uklęknął Werner w wodzie tuż przy otworze jaskini i poświecił stoczkiem we środek. Nie widać było wewnątrz żadnéj zawady, a tak założywszy strzelbę na lewe ramię, i przytrzymując ją lewą ręką, w któréj także niósł stoczek, położył się na prawą stronę w wodę, i opierając się prawym łokciem, lazł powoli naprzód w ciemny otwór jaskini. Podobnież wyruszył za nim Tessakeh, lecz ponieważ nie miał z sobą strzelby, tedy mógł się daleko łatwiéj posuwać. Tylko głowa Wernera i jego lewe ramię sterczały nad wodą -- przyczem aby proch mu nie zamókł, musiał rożek wziąść w zęby -- mimo to jednak lazł śmiało daléj i dostał się wreszcie po 30--40 krokach téj niebezpiecznéj przeprawy, cały przemokły i drzący z zimna, po suchéj części jaskini, która się tu nieco w szerz i w górę rozprzestrzeniała i trzema nowemi kończyła otworami. Tuż za Wernerem wsunął się także Tessakeh, który wylazłszy z wody, zatrząsł cały sobą, jak pies skąpany.

„W któréj też z tych trzech jaskin ukrywa się nasz mysio?“ zapytał Werner, wykręcając zmoczoną bluzę i przypasając ciśniéj rzemień z myśliwskim nożem -- „wszystkie one jednako wyglądają, a wszystkie zarówno niewygodne.“

Tessakeh czynił tymczasem postrzeżenia w około, i odkrył w miękim piasku jaskini wyraźne tropy niedźwiedzia, idące do jednego z otworów; poczem przybliżając świeczkę do ziemi, położył dłoń na tropy, aby tym sposobem wielkość zwierza ocenić, i rzekł: „Gruba to sztuka! Slady głęboko wyciśnięte; -- spi zapewne.“

„Ha, jeźli doprawdy spi,“ odparł Werner, skończywszy właśnie swoje przygotowania i założywszy nową spłonkę aby tem pewniejszym był strzału -- „natenczas łatwa z nim sprawa, i trudniejby go było wydobyć na wierzch, niźli go tutaj ubić. Musimy się więc spieszyć, gdyż Redam będzie się tam nudził okropnie, a miałbym wielką ochotę upiec dobry kawał mięsa przy ognisku na wieczór.“

„Na wieczór?“ zagadnął Tessakeh zdziwiony. „Nasz brat obaczy jutro rano wschodzące z poza gór słońce, a będzie zawsze jeszcze leżał sam przy ognisku i czekał na nas. Jaskinia wązka, -- nie zaraz my zdołamy wyciągnąć ubitego niedźwiedzia.“

To nie bardzo miłe widoki,“ mruknął Werner pod nosem -- „lecz nie ma się co namyślać. Daléj więc naprzód!“

Po tych słowach zbliżył się ku wnijściu jaskini, w któréj tropy niedźwiedzia się gubiły, i trzymając strzelbę i świeczkę w jednéj ręce, drugą się zaś wspierając, zaczął leźć w otwór, dokąd mu też Tessakeh towarzyszył. (*D. c. n.*)

---

**PRZYJECHALI DO KRAKOWA.**

*Od dnia* 10 *do dnia* 11 *Marca.*

Cassini hr., radzca dworu kuryer. ces. ross., Schmajkart Karol, Chabelski Józef, Stoporkiewicz Seweryn, Majewski Karol ob., Straszewska Julia, z Polski; -- Monikowski Adolf, Niemierycz Maryanna, Wojciechowski Józef, Sroczyński Edward, Dembicki Hipolit, Jasińska Anna, Pietryczyn Kazimierz. Marasse Ludwik, z Galicyi; -- Drzemala, Hutt, Fritsch ob., z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Rajber Jan, do Polski, -- Turski Ignacy, Muszyński Walenty, Cassini hr., do Galicyi; -- Mycielski Michał hr., Skutsch, Thorschmid Karol, Jasnowski Franciszek, do Pruss.

---

# Doniesienie Urzędowe.

*Nro* 655.

TRYBUNAŁ

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W porządku Art. 12 Ustawy Sejmowéj z dnia 27 Czerwca 1844 r. wzywa mających prawo do spadku, po Macieju i Eleonorze Majewskich małżonkach pozostałego, z różnych ruchomości oraz realności pod L. 282 i 284 w Gm. VIII położonych składającego się, aby z prawami swemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie zgłaszającym się sukcessorom Tomaszowi, Maciejowi, Michałowi, Józefowi, Mateuszowi i Wincentemu Majewskim synom spadek ten przyznanym zostanie.

Kraków d. 8 Lutego 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
*Miętuszewski*
(3r.) *Lasocki* Sekr.